

*Agnieszka Bactawska-Kornacka*

**LAS KOBIET  
- O BOHATERKACH WYSTAWY  
„LAS - SCHRONIENIE OFIAR, KRYJÓWKA ZBRODNI”**

**THE FOREST OF WOMEN  
- ABOUT THE PROTAGONISTS OF THE EXHIBITION  
„THE FOREST - A REFUGE OF VICTIMS, A HIDEOUT OF CRIME”**

**Streszczenie:** Na przełomie 2024/2025 r. w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zaprezentowano ekspozycję czasową „LAS – Schronienie ofiar, kryjówka zbrodni”. Celem wystawy była afirmacja życia zgodnego z naturą i zdobyczami kultury w porównaniu z tragicznymi skutkami wojny, która niszczy świat wartości, odbiera życie i dewastuje środowisko człowieka. Las to również azyl dla kobiet, które w tym miejscu chroniły życie swoich bliskich. Celem eseju jest przedstawienie wybranych historii bohaterek wystawy.

**Słowa kluczowe:** las, wystawa, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, historia kobiet

**Summary:** At the turn of 2024/2025, the Museum of the Second World War in Gdańsk presented the temporary exhibition „THE FOREST – A Refuge of Victims, a Hideout of Crime.” The exhibition aimed to affirm life in harmony with nature and cultural achievements in contrast to the tragic consequences of war, which destroys the world of values, takes lives, and devastates the human environment. The forest is also a refuge for women who protected the lives of their loved ones in this place. The aim of this essay is to present selected stories of the exhibition’s protagonists.

**Key words:** forest, exhibition, Museum of the Second World War in Gdańsk, women’s history



Wystarczy chwila zanurzenia się w leśną gęstwinę, by ogarnęło nas kojące uczucie spokoju. Gdy wchodzimy między drzewa, podświadomość podpowiada nam, że oto wracamy do naturalnego habitatu. Las był naszym pierwotnym domem. Stąd wyszliśmy. Wracamy tu, by się odprężyć, wypocząć, cieszyć życiem. Tu łatwiej złapać oddech i dystans w chwilach kryzysu.

Las to także miejsce ucieczki ofiar w czasie drugiej wojny światowej. To stacja partyzanckiego oporu.

Las to jednocześnie miejsce skrytych zbrodni katów. Już w 1939 r. na Pomorzu.

Las nas pamięta. Naszą historię. Przechowuje ją starannie w swoich konarach. Niczego nie gubi.

To idea ekspozycji czasowej „LAS – Schronienie ofiar, kryjówka zbrodni”<sup>1</sup>, prezentowanej jesienią i zimą na przełomie 2024/2025 r. w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Las, rozumiany jako pierwotny dom, naturalny habitat, wspierający ludzką żywotność, a przez wojnę – skażony zbrodnią. W czasie konfliktu militarnego pomagał ocalić życie, ale też przechowuje tajemnicę śmierci ofiar. Wystawa upamiętniła je w 85. rocznicę wybuchu wojny.

Ekspozycja przyjęła formę eseju wystawienniczego, który łączył historię ze sztuką, ekologią i psychologią. Wiązał on kilka motywów narracyjnych: wojna obronna 1939 r. ze szczególnym uwzględnieniem walk na WESTERPLATTE, losu leśników – las/DOM, las/MATECZNIK – oddający historię ludności żydowskiej i polskiej (z terenu Zamojszczyzny), las/TWIERDZA – stacja partyzanckiego oporu, las/ZAGŁADA – miejsce skrytych zbrodni katów (zbrodnia pomorska, Katyń, Palmiry). Celem wystawy była afirmacja życia zgodnego z naturą i zdobyczami kultury w porównaniu z tragicznymi skutkami wojny, która niszczy świat wartości, odbiera życie i dewastuje środowisko człowieka. Wystawa ukazywała również, w jaki sposób utrata podstawowych wartości w świecie człowieka prowadzi do degradacji ekosystemu, w którym on żyje. Toksyczny „ekosystem” wojny to także długotrwałe jej skutki w psychice ocalałych, ich dzieci i wnuków. Wystawa przybliżała zagadnienie traumy transgeneracyjnej i sposoby powrotu do równowagi (rezyliencji) osób nią dotkniętych.

Szczególną rolę na wystawie pełniły dzieła sztuki: Magdaleny Abakanowicz, Wilhelma Sasnala, Mirosława Bałki, Łukasza Surowca. W narracyjnym sercu ekspozycji (mickiewiczowskim MATECZNIKU) zostały ulokowane abakany Magdaleny Abakanowicz: *Abakan Otwarty*, *Tuba*, *Black Garment 8*, *Czarna*, *Red-Brown*, *Czarna (Black)*. Te artystyczne tkaniny

---

<sup>1</sup> Kuratorki wystawy: Moniak Krzencessa, Agnieszka Baćławska-Kornacka.



Il. 1. Abakany Magdaleny Abakanowicz

- a) *Tuba*, 1976, sizal, 300 × 90 cm (Fundacja Magdaleny Abakanowicz-Kosmowskiej i Jana Kosmowskiego w Warszawie)
- b) *Red-Brown*, 1969, sizal, 300 × 220 cm (Galeria Starmach w Krakowie)
- c) *Otwarty*, 1967, sizal, 355 × 150 × 140 cm (Muzeum Narodowe we Wrocławiu)
- d) *Black Garment 8*, 1977, sizal, 270 × 200 cm (Galeria Starmach w Krakowie)
- e) *Czarna (Black)*, 1979, sizal, 365 × 135 cm (Galeria Starmach w Krakowie)

swoją monumentalną kompozycją przestrzenną zbliżają się do rzeźby. Niektóre przestrzenne formy przypominają puste pnie starych drzew, w których można się ukryć, niczym w pierwotnym lesie. Dla małej Magdaleny pobliski las był miejscem bezpiecznym, w którym się zanurzała i nasycala swoją wyobraźnię. Na wystawie LAS jej abakany tworzyły włóknisty rzeźbiarski świat, którego zwiedzający stawali się częścią. „Abakany były swoistym mostem między mną a światem zewnętrznym. Mogłam otoczyć się nimi; mogłam wykreować atmosferę, w której w jakiś sposób czułam się bezpieczna, ponieważ one były moim światem”<sup>2</sup>. Jakkolwiek artystka ceniła sobie wieloznaczność własnych prac i nie lubiła określać kierunku ich interpretacji, to jej sztuka została mimo woli naznaczona wojną, a następnie opresyjnym komunizmem. Praca twórcza była po części rodzajem autoterapii: jako dziecko była świadkiem okaleczenia swej matki. Podczas nocnego napadu na ich dom odstrzelono kobiecie rękę, a obraz oderwanego łokcia, zwisającego ramienia, krwi tryskającej z rozszarpanego ciała, mocno wbił się w pamięć dziecka. Po tem całe życie artystka tkła, zaplatała, łączyła. „Z włókien zbudowane są wszystkie żywe organizmy, tkanka roślin, liście i my sami. Nasze nerwy, nasz kod genetyczny, kanały naszych żył, nasze mięśnie. Jesteśmy

<sup>2</sup> Magdalena Abakanowicz and „Abakans” at Tate Modern in London, <https://www.britishpoles.uk/magdalena-abakanowicz-and-abakans-at-tate-modern-in-london/> (dostęp: 22 II 2024 r.).

strukturami włóknistymi”<sup>3</sup> – mówiła. W 1944 r. wraz z rodzicami uciekła do Warszawy. Za sobą zostawiła spokój dzieciństwa. W powstaniu warszawskim była sanitariuszką.

Niniejszy esej podejmuje wybrane historie bohaterek wystawy, bo las czasu drugiej wojny światowej to także przestrzeń kobiet, które chroniły tu życie swoje, bliskich, uciekających, przed szaleństwem wojny. Rzadko z bronią w rękę, raczej zaradnością, sprytem, odwagą cywilną, nawet wobec nieuchronności śmierci. Z wiarą, że zło przeminie, że dzieci muszą przetrwać, bo czeka je dobre życie. Gdzieś tam, na pewno. Niektóre historie na użytek niniejszego artykułu zostały rozbudowane, a niekiedy tylko nadmienione.

Jedną z niezwykłych bohaterek wystawy jest Faigie Fromm, matka Oziaca Fromma (później Maxwella Smarta) dwunastoletniego Żyda ukrywającego się przez dwa lata w lesie.

„Staraj się uratować. [...] Nie wiem, jak to zrobić, nie umiem ci pomóc. Jesteśmy skazani na śmierć, ale ty spróbuj uciec, gdy znajdziesz się na zewnątrz. Jeśli nadarzy się okazja, natychmiast ją wykorzystaj, by się uratować. Po prostu bądź silny, synu. Zaryzykuj, a Bóg będzie z tobą. Jeśli nie wykorzystasz szansy, to na pewno nie przeżyjesz. Spróbuj, synu. Ja jestem bezsilna, ale wiem, że ty dasz radę [...]. Poza nami z naszej rodziny nikt już chyba nie został, więc jeśli pójdziesz za mną, to będzie koniec nas wszystkich. Jesteś naszą jedyną nadzieją”. Dzięki mamie poczułem się ważny. W jej oczach byłem dorosłym człowiekiem, na którym można polegać, mężczyzną, a nie dzieckiem. Mówiła cicho i bez przerwy. [...] Motywowała mnie do walki o przeżycie i dodawała odwagi, której tak bardzo potrzebowałem [...]. Przez całą wojnę i wszystkie niewyobrażalne trudy, które znosiłem, jej słowa były dla mnie nadzieją, opoką i źródłem sił<sup>4</sup>.



Il. 2. Pierwsze zdjęcie Maxwella zrobione w Kanadzie, Montreal, 18 IV 1946 r. (M. Smart, *Chłopiec w lesie*, tłum. P. Cieślak, Warszawa 2022, s. 246)

---

<sup>3</sup> Świat sztuki zachwycony pracami Magdaleny Abakanowicz w Tate Modern. „Fascynująca, hipnotyzująca!”, [https://www.well.pl/art\\_culture/142/londyn\\_swiat\\_sztuki\\_zachwycony\\_pracami\\_magdaleny\\_abakanowicz\\_w\\_tate\\_modern\\_fascynujaca\\_hipnotyzujaca,10773.html](https://www.well.pl/art_culture/142/londyn_swiat_sztuki_zachwycony_pracami_magdaleny_abakanowicz_w_tate_modern_fascynujaca_hipnotyzujaca,10773.html) (dostęp: 22 II 2024 r.).

<sup>4</sup> M. Smart, *Chłopiec w lesie*, tłum. P. Cieślak, Warszawa 2022, s. 58–59.

Tak mówiła w niemieckim więzieniu w Buczaczu matka Oziaca Fromma do swego syna. Wiedziała, że Oziac jest bardzo inteligentny, sprytny, nad wiek rozwinięty, że ma szansę.

Gdy pędzono ich wraz z tłumem więźniów do ciężarówek, by wywieźć w nieznanym kierunku, matka odepchnęła go od auta, mówiąc: „Teraz masz szansę uciec”. „Wiedziałem, że nie mogę ruszyć biegiem, bo [...] natychmiast mnie zastrzelą. Zdjąłem więc opaskę [z Gwiazdą Dawida] i powoli ruszyłem w stronę mostu”<sup>5</sup> – wspominał po latach. „Myślę, że matka patrzyła na mnie i modliła się o moje ocalenie, wierzę też, że również Bóg miał mnie w swojej opiece. Życzenie mojej matki się spełniło. Jestem przekonany, że dzięki ostatnim słowom, które do mnie skierowała, uratowałem się i przeżyłem”<sup>6</sup>.

Udał się do ciotki Erny. Nie mogąc ukryć go w swoim schronie, uzgodniła z ubogim polskim rolnikiem Janem Rudnickim opiekę nad chłopcem w jego gospodarstwie w zamian za opłatę, głównie za utrzymanie. Gdy kontakt się urwał, Jan i Katarzyna Rudniccy, ryzykując życie swoje i dwóch synków, pomagali chłopcu z dobroci serca, aż do wyzwolenia przez Sowiećów. Jednak musiał spędzić je w pobliskim lesie, nie w ich domu (sąsiad gospodarzy doniósł o ukrywaniu Żyda).



Il. 3. Szkic kryjówki,  
autor: Maxwell Smart, 2010 r.  
(M. Smart, *Chłopiec w lesie*, tłum.  
P. Cieślak, Warszawa 2022, s. 90)

Oziac zorganizował się. Jan czasem go nocował, nauczył łapać króliki, pożyczał konieczne narzędzia. Mimo to zdarzały się takie chwile, że Oziac „wył” z samotności. Zaczął nienawidzić samego siebie, swego pochodzenia, które skazywało go na żywot „wilka”. „Widzisz, jak wyglądam, Boże? [...] z pewnością nie jak człowiek. Nie myję twarzy. Nie myję ciała. Cuchnę. Nie piorę ubrań. Nie rozbieram się do snu. Mam

<sup>5</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 50.

dłonie odrętwiałe z zimna, a skórę na nich popękaną. Jestem brudnym Żydem. Jestem zwierzęciem. Piję wodę z rzeki brudnymi łapami [...]. Jestem bosy. Moje stopy krwawią, bo nie mam już nawet szmat, którymi mógłbym je owinać”<sup>7</sup>.

Pewnego dnia los zesłał mu młodszego o dwa lata Janka, który śmiertelnie przerażony i głodny, błakał się po lesie, odkąd jego ojciec wyszedł do pobliskiej wioski w poszukiwaniu jedzenia i nie powrócił do kryjówki. Wcześniej w podobnej sytuacji zaginęła jego matka. Dla Oziaca pojawienie się towarzysza było wybawieniem. „Znów miałem z kim porozmawiać! [...] Wyznałem mu, że chcę zostać artystą [...]. On pochwalił się, że lubi rachować. Zaczęliśmy się więc bawić w różne matematyczne gry”<sup>8</sup>.

Janek był jednak mniej odporny psychicznie, młodszy. „[...] był przekonany, że go zabiją i często mnie tym deprimował, jednak myśl o własnej śmierci nigdy do końca nie przedostała się do mojej świadomości. Matka kazała mi się ratować. Kazała mi żyć, a ja jej posłuchałem. [...] Byłem głodny i zmęczony, ale czułem, że mogę coś osiągnąć i zrobię to, choć nie miałem pojęcia, co to będzie”<sup>9</sup>.

Razem ocalili dwuletnią żydowską dziewczynkę. Jej matkę zastrzelono. Oziacowi udało się odnaleźć wśród ukrywających się w lesie Żydów ciotkę dziewczynki. Jednak Janek, po przeprawie przez lodowatą rzekę po dziecko, zachorował i zmarł. Dla Oziaca to był cios. Znów pomogli mu Rudniccy. Ocalał niemal jako jedyny z rodziny (zginęły 62 osoby). „Miałem prawie czternaście lat i niezwykle szczęście, że dożyłem wyzwolenia. Zniosłem wszystkie przeciwności losu, przetrwałem, uratowałem się [...]. I wierzyłem, że w jakimś sensie zawdzięczam to matce”<sup>10</sup>. Przez Rumunię, Węgry, Austrię, Włochy pod nowym nazwiskiem Maxwell Smart dotarł do Kanady. Ożenił się, został ojcem dwojga dzieci, prowadził firmę, malował. Po śmierci ukochanej żony Helen powrócił jednak trudny okres. Wszystkie złe wspomnienia na nowo go osaczyły. Za namową przyjaciół i drugiej żony Tiny przekazał dzieciom swoją wojenną historię. By zdrowieć, potrzebował „wrócić do lasu”. Wspomnienia spisywał przez dwa lata z pomocą bliskich. *Chłopca w lesie* wydał w 2018 r. Powstał film dokumentalny, a następnie fabularny<sup>11</sup>. Dzięki poszukiwaniom reżyserki Rebeki Snow Oziac spotkał się w Izra-

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>11</sup> Premiera filmu *Cheating Hitler / Oszukać Hitlera* odbyła się w 2019 r. Jego reżyserka Rebeca Snow w 2021 r. zrealizowała na podstawie historii Oziaca także pełnometrażowy film fabularny *Chłopiec w lesie*.

elu z wujostwem Janka oraz Tovą Barkai, którą uratowali z Jankiem jako dwuletnią dziewczynkę!

Matce Oziaca również się udało – ocaliła syna. Świadomość własnej śmierci przekierowała jej uwagę na ratowanie dziecka. Jej wiara pozwoliła mu przetrwać w lesie prawie dwa lata. Twarda ocena sytuacji, męstwo w ocenie szans, jego wartość w jej oczach, niczym niezłamana pewność, że on da sobie radę, „uzbroiła” go na przyszłość. Była w tym lesie „razem z nim” w trudny do wyrażenia sposób. Obecna w jego myślach, sercu. Jej pozazmysłowa/metafizyczna bliskość była jednak realna, bo skutkowała u chłopca wolą walki o siebie. W pewnym sensie „rodziła go” ponownie. Wobec zbliżającej się śmierci kobieta umiała zachować trzeźwość spojrzenia i znaleźć odpowiednie słowa, by żył. Okazała mu miłość w sposób namacalny i niepodważalny. Jej postawa wzmocniła w nim poczucie własnej wartości, szacunek do siebie i – paradoksalnie, na najgłębszym poziomie – poczucie bezpieczeństwa. Czuł, że jest dla kogoś ważny i wyjątkowy. Matka, fizycznie nieobecna, chroniła go nadal w tym leśnym „mateczniku”. Schron, który sobie tam przygotował, był w pewnym sensie jej „gawrą”. Zły na Boga, zgorzkniały, ale wciąż żywy, czujny, bo ona tego chciała, ona prosiła. a on posłuchał. Zawszawiony, głodny, zmarznięty, zdziczały, żył jej wolą, jej siłą nie dopuszczał do siebie śmierci. Matka kazała, błagała, postawiła cel. Imię matki otrzymała jego córka, syn – imię ojca. Przetrwał też za nich i dla nich. Został uznanym malarzem. Miał poczucie zwycięstwa. „Odnoszę wrażenie, jakbym [...] za straszliwą cenę wyszedł z piekła, a jednak siedzę tutaj, przed swoją sztalugą. [...] dzięki sztuce osiągnąłem to, co Hitler i jego siepacze chcieli zniszczyć. [...]”<sup>12</sup> Żyjąc w lesie, „Wiele nocy spędziłem na wpatrywaniu się w niebo. Fantazjowałem, że podróżuję w czasie i przestrzeni, i dzięki tym marzeniom odrywałem się od rzeczywistości. Znajdowałem się we własnym wyimaginowanym świecie. Patrzenie dniem i nocą w niebo, na wierzchołki drzew i ptaki, pozwalało mi się odprężyć. Wyobrażałem sobie, jak cudownie musi czuć się ptak, gdy w przestworzach cieszy się niczym nieskrępowaną swobodą. Myślałem o rodzicach, cioci Ernie, wujku Jacobie, młodszej siostrze Zoni i reszcie rodziny. Marzenia o bliskich przynosiły mi delikatne ukojenie”<sup>13</sup>. Kilkadziesiąt lat później niebo i ów kosmos stały się głównym motywem jego dzieł<sup>14</sup>. Las i chaos wojny znalazły miejsce na jego płótnach. Przekuwał je w pełne pasji uniwersum artystycznych zdarzeń, nadawał im kierunek. Uwalniał się, poddawał je własnej twórczej woli. Odzyskiwał sprawczość. Stopniowo traciły nad

---

<sup>12</sup> M. Smart, op. cit., s. 168.

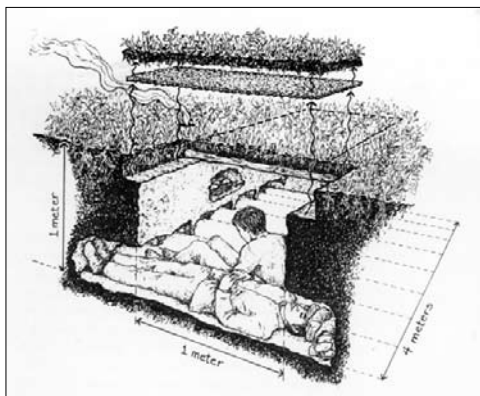
<sup>13</sup> Ibidem, s. 83–84.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 218.

nim „moc”. Czas ruszył z miejsca. „Obcęgi traumatyczne” puszczały i wracał z przeszłości do „tu i teraz”, wiązał całość. Oziac i Maxwell zaczęli „siadać przy jednym stole”. „Teraz, gdy przeszłość i terażniejszość się połączyły, poczułem, że moje tożsamości także scaliły się w jedno. [...] Gdy goście [wernisażu] [...] ściskali moją dłoń, młody głos w mojej głowie szeptał: «Nazywam się Oziac Fromm». Głośno mówiłem jednak: «Maxwell Smart»”<sup>15</sup>.

Matka potrafi być schronieniem nawet wtedy, gdy już jej nie ma. Niełatwo pojąć, dlaczego tak się dzieje, ale jest to doświadczenie wielu, które trudno zlekceważyć. Jak Oziac Fromm ocalał dzięki determinacji matki, tak samo Szulim Keselmann, wówczas osiemnastoletni chłopak. „Moja matka, jakby przeczuwając, że to już koniec, chciała, żebym jak najprędzej wyszedł z getta, i nalegała, żebym z grupą ośmiu ludzi poszedł do lasu [...]. Domagała się, żebym tam pobył kilka dni, dopóki sytuacja w getcie się nie wyjaśni. I tak 2 września 1942 roku wyszliśmy z getta, legalnie udając się do lasu na robotę, z zaświadczeniem od Polizeimaistra, o które wystarał się pan Sznajder. [...] Nie wiedziałem, że już nigdy nie zobaczę matki, ojca, brata i wszystkich znajomych”<sup>16</sup>.

Choć życie w grupie uciekinierów było bardzo trudne, jak pokazuje poniższy szkic Szulima, rzadko ukrywano się w pojedynkę jak Oziac, ze względu na wykańczające poczucie izolacji, opuszczenia i zdania na własne siły. W przetrwaniu Keselmanowi pomogły m.in. dwie rodziny: polska Julii i Juliana Semporowskich oraz ukraińska Stepana Soroki.



Il. 4. Ilustracja pierwszego schronu, w którym przebywał Szulim Keselmann, 18-letni mieszkaniec Łokaczów na Wołyniu. Schron miał pomieścić osiem osób. W ścianie widać jamę na ognisko do pieczenia kartofli (il. Lucy Roggs z: S. Keselman, *Wspomnienia ocalonego. Wołyń 1941–1944*, Wrocław–Warszawa 2022)

Wojna to czas, w którym las staje się ostatnim bezpiecznym miejscem, któremu matka powierza własne dziecko – MATECZNIKIEM.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>16</sup> Sz. Keselman, *Wspomnienia ocalonego. Wołyń 1941–1944*, Wrocław–Warszawa 2022, s. 106.

Matką Oziacą, matką Szulima, matką Tovy, matką Janka, powodowała intuicja i wiara w niemożliwe. Nadzieja. Dwie pierwsze namawiają swoje dzieci na ryzyko, dwie kolejne wraz z nimi je dzielą, bo jak pisze Swietłana Aleksiejewa: „wojna nie ma w sobie nic z kobiety”<sup>17</sup>, a wszystkie z nią miały do czynienia. z nią toczyły grę na śmierć i życie. I często już nawet nie o własne. Tylko choćby któregoś ze swoich dzieci. Walka z wojną o dziecko, choćby jedno. a w tym jednym – o wszystkie, o wszystkich.

Charlene Perlmutter Schiff z matką i siostrą uciekły z getta w Horochowie. Podczas ucieczki rozdzieliły się. Charlene dwa lata spędziła w lesie samotnie. a oto fragment jej wspomnień: „Żadne zwierzę nie próbowało mnie skrzywdzić, poza tymi głupimi psami we wsi. Były okropne. Psy... wiadomo, idziesz do wsi, próbujesz wślizgnąć się do stodoły albo komórki, ale psy ci nie dają, zaczynają szczeleć, wiadomo jak, i potrafią być naprawdę złośliwe. Psy gryzły mnie wiele razy, zwierzęta w lesie nigdy [...]. Próbowałam porozumieć się z nimi i mówić do nich, śpiewać im i one wszystkie były dla mnie dobre... niedźwiedź mnie polizał, tak. Nie wiem, czy była to stara niedźwiedzica-matka, nie mam pojęcia, ale polizała moją twarz, ona czy on [...] z mniejszych zwierząt były lisy, które się do mnie tuliły, ogrzewały mnie [...] były tam zwierzęta, których nazwy nie znam, ale były też jelenie – proszę sobie wyobrazić – piękne, dostojne jelenie. Nie podchodziły bardzo blisko, ale stały i patrzyły na mnie, wiadomo, a te ich piękne, dostojne głowy, wiadomo, tak przekrzywione na jedną stronę”<sup>18</sup>. Trudno oprzeć się skojarzeniu z pełnym harmonii mi-kiewiczowskim matecznikiem.

Kiedy cywilizacja i kultura stają się własnym zaprzeczeniem, wtedy natura – pierwotny dom/habitat człowieka – staje się na powrót jego miejscem. W związku z likwidacją żydowskich gett przez Niemców w 1942 i 1943 r. oraz karą śmierci za pomaganie zbiegom, las stał się jedynym azylem. Bezpieczeństwa szukali tam ci, którym udało się uciec z getta, z transportu do obozu, egzekucji. Lasy dawały schronienie młodzieży uciekającej przed wywózką do Niemiec na przymusowe roboty, polskim rodzinom ratującym się w latach 1943–1944 przed zbrodnictwami atakami Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołyniu i Wschodniej Małopolsce czy mieszkańcom Zamojszczyzny wysiedlanym ze swych domów przez Niemców w latach 1942–1943.

Zielona sukienka ocalała przed odkryciem w lesie kilkunastoletnią Helenę Schweizer z Mikulic koło Tarnopola. „W lesie kręciłam się w nocy blisko źródła, bo wiedziałam, że jeśli są Żydzi w tym lesie, to przyjdą

<sup>17</sup> S. Aleksiejewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2010.

<sup>18</sup> T. Cole, „Przyroda nam pomagała”. *Lasy, drzewa i historie środowiskowe Holocaustu*, Teksty Drugie, 2017, nr 2, s. 221–222.

do wody. I spotkałam po trzech dniach Żydów [...]. W dzień siedzieliśmy między krzakami w głębi lasu i nie wychodziliśmy z tych kryjówek, w nocy wychodziliśmy na pola, kradliśmy kartofle, buraki, podpalaliśmy ogień głęboko, gdzieś w rowie i piekliśmy, w źródle czerpaliśmy wodę. Ale pewnego dnia była obława w lesie, przyszli Niemcy z ukraińską policją. Ktoś doniósł, że są Żydzi w lesie, i myśmy się rozproszyli [...]. Moim szczęściem było, że miałam zieloną sukienkę: Zdążyłam tylko, wie pani, zejść ze ścieżki pod krzak i się schylić, a ponieważ byłam w tej sukience, ona mnie maskowała. Widziałam buty tego Niemca, który przechodził na tej ścieżce obok krzaku, a on mnie nie zauważył!"<sup>19</sup> Uciekła z obozu przymusowej pracy w województwie tarnopolskim w lipcu 1943 r. Miała wówczas siedemnaście lat. Ukrywała się w lesie, potem, dzięki pomocy Michała Ogórka, w jamie pod ruinami zamku w pobliżu Mikulińców. z jej rodziny zginęło 56 osób. Ocalała dzięki zaangażowaniu 64. W lesie spotkała kuzyna, który, jak ona, przeżył. Był to Janusz „Kuba” Morgenstern, późniejszy polski reżyser filmowy.

Zvi Tauber zachował następujące wspomnienie: „Moja mama, Zahava Tauber, urodziła się w Borysławiu w 1927 r. Według niej zdjęcie zostało zrobione w lesie niedaleko Borysławia: przedstawia niemieckich funkcjonariuszy i ukraińskich policjantów zbierających Żydów ukrywających się w bunkrach w lesie. Moja mama rozpoznała siebie (jako 17-letnią kobietę) na zdjęciu. O ile dobrze zrozumiałem, większość Żydów ze zdjęcia została wywieziona do Auschwitz kilka dni po schwytaniu ich w lesie. Ona ocalała”<sup>20</sup>.



Il. 5. Grupa Żydów ukrywających się w lesie, zadenuncjowana przez ukraińskiego żandarma. Fot. nieznany, Polska, lata czterdzieste (Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie)

---

<sup>19</sup> J. Pawlak, P. Kaniecki, *Nagranie relacji ocalenia Heleny Schweizer*, w: *Przynoszę rzecz, przynoszę historię*, s. 228, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Warszawa 2016.

<sup>20</sup> Komentarz przekazany wraz ze zdjęciem przez POLIN Muzeum Żydów Polskich.

Około od pięćdziesięciu do osiemdziesięciu tysięcy Żydów szukało schronienia w lesie. Prawdopodobnie tylko ok. 10% spośród nich przeżyło wojnę<sup>21</sup>.

Las – MATECZNIK był także stacją partyzanckiego oporu i samoobrony (Lasy Janowskie i Puszcza Solska, Bory Tucholskie, lasy Wołynia i wiele innych). Już w październiku 1939 r. powstały pierwsze podziemne oddziały. Choć partyzantka była zajęciem wybitnie męskim, to bez kobiet podziemie nie byłoby tak skuteczne. Działały one jako łączniczki i sanitariuszki, czasem także walczyły, choć broń palna służyła im głównie do samoobrony.



Il. 6. Partyzanci „Gryfa Pomorskiego” w schronie. Fot. nieznaną (Muzeum Stutthof w Sztutowie)

Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) „Gryf Pomorski” była drugim co do wielkości po AK konspiracyjnym ugrupowaniem na Pomorzu. W 1944 r. w jej skład wchodziło przeszło 30 słabo uzbrojonych grup partyzanckich z Borów Tucholskich i Kaszub. Również kobiety.

Oddział partyzancki Emila Cysewskiego „Sokoła” działał na terenie nadleśnictwa Giełdon w Borach Tucholskich. W 1942 r. Cysewski za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowościowej (*Deutsche Volksliste*) trafił do więzienia, następnie uciekł i ukrywał się w zbudowanym przez siebie schronie w rejonie Czarniza. W jedzenie zaopatrywała go żona. Dołączyło do niego kilka osób, które szukały schronienia przed wywózką na roboty czy poborem do Wehrmachtu. W 1943 r. grupa liczyła już 11 osób. Wstąpiła do „Gryfa Pomorskiego” i zyskała wsparcie m.in. leśniczego Norberta Myszki.

Była ona żołnierką AK, łączniczką i kurierką, jedną z nielicznych kobiet, które przeszły kurs szkoleniowy na podoficerów. Zakończyła go

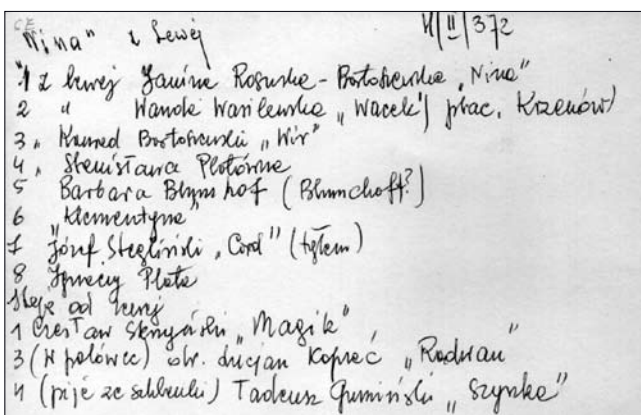
<sup>21</sup> T. Cole, op. cit., s. 207.



Il. 7. Robotnice leśne – w środku leśniczy Norbert Myszka i Jadwiga Warsińska, łącznicy oddziału „Sokoła”. Fot. nieznany, 1943 r.  
(Muzeum Stutthof w Sztutowie)



Il. 8. Uroczystość po poświęceniu szpitala leśnego. Wanda Wasilewska ps. Wacek – druga z lewej. Fot. Edward Buczek, Puszcza Solska, 1943 r.  
(Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju)



Il. 9. Odwrotna strona powyższej fotografii

w stopniu kaprała. Pojmana w czerwcu 1944 r. przez Niemców, była torturowana na Gestapo w Biłgoraju. Nie zdradziła swoich kolegów. Wycieńczona, z obawy, że nie wytrzyma trudów śledztwa i zacznie przekazywać Niemcom tajemnice organizacji, wyskoczyła przez okno. Przeżyła. Niepotwierdzone relacje mówią, że nie był to koniec tortur. Ostatecznie została rozstrzelana. „Początkowo nie wiadomo było, gdzie Niemcy ukrywali zwłoki maltretowanych ofiar. z relacji miejscowej ludności wiadomo było, że samochody z więźniami wyjeżdżały do lasu, a wracały po jakimś czasie puste. Rodzice Wandy z pomocą znajomych przeszukiwali wskazane miejsce w podbiłgorajskim lesie, przeczesując krok po kroku każdy kawałek. W pewnym momencie zauważyli uschnięty skrawek jagodnika. Spod ziemi ukazały się jasne włosy. W odgrzebanej mogile znaleziono pięć osób, w tym zmaltretowane ciało Wandy”<sup>22</sup>.



Il. 10. Wanda Wasilewska  
ps. Wacek z mężem  
Konradem Wasilewskim

Wśród kobiet, które walczyły z bronią w ręku, są też bohaterki podziemia antykomunistycznego. Jedną z nich była Janina Wasilójć-Smołeńska „Jachna”<sup>23</sup>. W czasie drugiej wojny światowej była sanitariuszką w oddziale Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, w 5., potem 4. Bryga-

<sup>22</sup> A. D. Ordyczyńska, *Wanda z Brzeskich Wasilewska*, <https://aordycz.blogspot.com/2012/02/wanda-wasilewska.html> (dostęp: 10 IV 2024 r.).

<sup>23</sup> Zob. D. Chraniuk, Z. Tomecki, *Gabriela Becla, Jachna* (komiks), Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2016.



Il. 11. Sanitariuszki  
4. i 5. Brygady AK,  
Wileńszczyzna 1944 r.

dzie AK, a następnie – w 1946 r. ponownie w 5. Wileńskiej Brygadzie AK, walczącej z władzą komunistyczną na Pomorzu. W partyzantce poznała Leona Smoleńskiego „Zeusa”, który po latach został jej mężem.



Il. 12. Danuta Siedzik „Inka”  
przed szkołą w rodzinnej  
Narewce

Była tam sanitariuszką, prowadziła kronikę, dbała o mundury. W styczniu 1947 r. została aresztowana. „Podczas śledztwa największą jej troską było, by nikogo nie wydać. «Mówiłam sobie wtedy: Przecież to nie będzie trwało do końca życia, tylko jakiś czas i się skończy. Jeżeli ja kogoś wydam, wyrzuty sumienia będę miała do końca życia. I tak sobie kalkulowałam, co się bardziej opłaca. Powtarzałam sobie: jeszcze wytrzymam, jeszcze wytrzymam»”<sup>24</sup>. Została skazana na dwukrotną karę śmierci w dniu kobiet. Później karę zamieniono na 15 lat. Przesiedziała 10. W 1960 r. wyszła za mąż za „Zeusa”.

---

<sup>24</sup> J. Wasilój-Smoleńska, *Portret własny*, Muzeum II Wojny Światowej, <https://muzeum1939.pl/janina-wasilojcsmolenska/7435.html> (dostęp: 23 II 2024 r.).



Il. 13. Janina Smoleńska,  
lata 60. XX wieku

Jej ojciec, nadleśniczy Wacław Siedzik, został wywieziony na Syberię w ramach pierwszej deportacji. Przedostał się do armii Andersa. Zmarł w Teheranie w 1943 r. Matka „Inki” za współpracę z AK została rozstrzelana przez Niemców w białostockich lasach. Od końca 1943 r. Danuta pracowała w AK, w nadleśnictwie w Hajnówce. W czerwcu 1944 r. Urząd Bezpieczeństwa aresztował ją wraz ze wszystkimi pracownikami za pomoc antykomunistycznemu podziemiu. Została uwolniona przez patrol Stanisława Wołonceja „Konusa” z 5. Wileńskiej Brygady AK. Dołączyła do żołnierzy i służyła jako sanitariuszka. Po rozformowaniu jesienią 1945 r. powróciła do życia cywilnego. W lutym 1946 r. ponownie dołączyła do oddziału. Jeszcze w tym samym roku została aresztowana, skazana i rozstrzelana w więzieniu w Gdańsku, w wieku niespełna 18 lat. W grypsie do sióstr Mikołajewskich z Gdańska, krótko przed śmiercią, napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”. Babci, bo ojciec i matka już nie żyli. Prawdopodobnie mogło chodzić o matkę matki – Helenę Tymiańską, nauczycielkę z Grajewa, która dbała o jej wykształcenie<sup>25</sup>.

W 1943 r. las – twierdza partyzantów – gromadził coraz więcej wojska. Dowództwo Armii Krajowej (AK) dało rozkaz „o wzmożeniu walki czynnej”. Wiosną kolejnego roku oddziały AK zaczęły się łączyć w większe zgrupowania. Podziemna armia liczyła wówczas 35–40 tys. żołnierzy. Partyzanci zaczęli kontrolować trudno dostępne, zalesione obszary Polski. Ich głównym zadaniem była ochrona ludności i przygotowanie się do powstania przeciw Niemcom w ramach operacji „Burza”. Leśnicy wspierali polskich żołnierzy.

Szczególnym rodzajem umiejętności i odwagi odznaczyły się córki leśników – Janina Caban, Bronisława Caban, Halina Poborc i Irena Poborc, pochodzące ze spokrewnionych ze sobą rodzin.

<sup>25</sup> P. Szubarczyk, *Nieznany pamiętnik babci „Inki”*, <https://www.przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/70431,Nieznany-pamietnik-babci-Inki.html> (dostęp: 25 II 2024 r.).

Formalnie, pracując jako kelnerki, działały w konspiracji. Wpadły na trop niemieckich przygotowań do ataku na ZSRR. Ujęte przez Abwehrę, trafiły do KL Ravensbrück, gdzie zostały rozstrzelane.

Las w czasie wojny był jednak nie tylko twierdzą oporu. Okupanci przeznaczili go na miejsce kaźni. Wykorzystali jego gęszcz, by ukryć



(1)



(2)



(3)



(4)

Il. 14. Janina Caban (1), Bronisława Caban (2), Halina Poborc (3), Irena Poborc (4) – córki leśników, które rozszyfrowały niemiecki plan „Barbarossa” – ataku na Związek Radziecki. Kiedy Abwehra wpadła na ich trop, trafiły do KL Ravensbrück, gdzie zostały rozstrzelane (Dom Pamięci Walki i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy Polskich im. Adama Loreta w Spale)

zbrodnię i jej ofiary. Jej piętno odcisnęli na lasach pomorskich, Puszczy Kampinoskiej, lesie katyńskim, syberyjskiej tajdze i wielu innych. Miejsca masowych pochówków były tuszowane świeżymi zalesieniami.



Il. 15. Ekshumacja ofiar w Palmirach, fot. Bogusław Lambach, 1945 r. (PAP)

Po wojnie w latach 1945, 1946 i 1949 w dwudziestu czterech wskazanych przez leśników miejscach w Palmirach Polski Czerwony Krzyż (PCK) prowadził ekshumacje. W prace zaangażowane były m.in.: Stefania Siwiec, Jadwiga Boryta-Nowakowska i Zofia Rybicka. „Jeden dzień był szczególnie ciężki. Odkryto wtedy olbrzymią mogiłę, było w niej

może ze 200 zwłok. To byłoby nie do wytrzymania, ale czułyśmy, że robimy to dla tych biednych zabitych ludzi” – wspominały.

Sowieci, podobnie jak Niemcy, stosowali powszechny terror. Pierwszymi jego ofiarami były elity, w tym także leśnicy. W nocy z 9 na 10 II 1940 r. „z puszczy do tajgi” deportowano całe rodziny. Obozy pracy przymusowej przy wyrębie syberyjskich lasów nazywano białymi krematoriami. W wagonach towarowych, często zimą, do miejsc przymusowego osiedlenia wywieziono w sumie 400 tys. Polaków.

Było jeszcze zupełnie ciemno, gdy głośnie krzyki i natarczywy łomot do drzwi wyrwały ze snu mieszkanki leśniczówki – Bolesławę Antoniuk i jej trzy córki: 3-letnią Kysię, 5-letnią Zosię i 6-letnią Miecię. Na kolejny okrzyk: „Otwieraj!”, matka otworzyła drzwi. W progu stało siedmiu uzbrojonych enkawudzystów. Bolesława Antoniuk uspokoiła się, bo pomyślała, że chodzi o rewizję. W domu nie było nic, co mogłoby zainteresować NKWD. Nie zdążyła jednak ochłonąć, gdy usłyszała po rosyjsku wypowiedziany wyrok: „Zbieraj się, macie półtorej godziny. Przesiedlamy was”<sup>26</sup>.

Praca była niezwykle ciężka, wykonywana zazwyczaj w warunkach ekstremalnego mrozu. Kobiety nie oszczędzano.

Il. 16. Grupa kobiet pracujących przy wyrębie lasu. Na odwrocie podpis: „Pamiętka z Uralu. Swierdłowski”.  
Fot. nieznaną, okolice Swierdłowska w ZSRR, 22 XI 1940 r.  
(Ośrodek Karta, udostępniła Halina Karny)



W czasie wojny ludzka cywilizacja, by chronić to, co najcenniejsze, „kryła się” w lesie. Natura, nastawiona na przekazywanie i podtrzymywanie życia, stawiała w jego obronie. Las był schronieniem, ale i niestety miejscem zbrodni. Wówczas ziemia przyjmowała rolę archiwum, przechowującego jej dowody.

Natura-matka nas pamięta, nikogo i niczego nie gubi.

Agnieszka Baćławska-Kornacka  
ORCID: 0000-0003-3934-038X

<sup>26</sup> E. Mironowicz, *10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej*, Magazyn Sybir, 2017, nr 1.